

ROK II. ZESZYT XXIII.

CENA ZESZYTU 5 MK.



ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY

MIECZYSLAW FILIPKIEWICZ

ELISZA ZAKŁ. ST. WELANYK.

SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOW.

W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 14, PARTER
RACHUNEK BIEŻ. W SPÓŁCE FAKTUROWEJ W KRAKOWIE.

Własne garaże. Warsztaty reparacyjne.
Kupno i sprzedaż. Samochody oso-
bowe oraz ciężarowe nowe i używane.
Części składowe i przybory.
Benzyna, oliwa i smary. — Motocykle. — Rowery.
WYNAJEM SAMOCHODÓW
osobowych i ciężarowych.

KWIATY SZTUCZNE
ARTYSTYCZNE
KAPELUSZOWE, DEKORA-
CYJNE, KOŚCIELNE,
PIÓRA, BOA, FANTAZYE

POLECA

WINCENTYNA
GÓRSKA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 18
SPRZEDAŻ HURTOWNA
I DETAILICZNA.

SALON MÓD
„EWA“

W KRAKOWIE
UL. GOŁĘBIA L. 3
POSIADA NA SKŁADZIE
WIELKI WYBÓR

KAPELUSZY DAMSKICH
na sezon obecny.

Przyjmuje wszelkie roboty w za-
kres modniarstwa wchodzące.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

T. WĘGLARSKIEGO

W KRAKOWIE
przy ul. Gołębiej L. 5
Telefon Nr. 1518

wykonuje kostiumy, amazonki,
płaszczki, futra itp. z doborowych
własnych lub dostarczonych ma-
teryałów. Na składzie najlepsze
angielskie materyały.

A. BROSS

ul. Floryańska 44
(narożnik — tuż obok bramy Floryańskiej)

WSZELKIE PRZYBORY
UMIUNOUROWANIA

WIĘKSZY W ODBIORCOM
CENY HURTOWNE.

Rok założ. 1872. Telefon 3269.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„INDUSTRIA“

Spółka zarejestr. z ogr. odpow.
Kraków, Rynek 19. Telef. Nr. 462
poleca swe fabryki: Odlewnie żelaza
i metali, ślusarnie mechaniczne.
Wykonują wszelkie prace wchodzące
w zakres budowy maszyn i instalacji
maszynowych.

Adres telegraficzny: Polindustria.



STAROPOLSKI MIÓD

„ZAGŁĘBIA“

PRZEDNI TRUŚNIEK SMAKOŚZÓW

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
JÓZEFA

CYANKIEWICZA

Kraków, ul. Sławkowska 1

KUPUJE I SPRZEDAJE

ZŁOTO — SREBRO — BRYLANTY
PERŁY — ZEGARY I ZEGARKI.
PŁACI NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ.

ALBIN JAWORSKI

Magazyn naczyń kuchennych oraz
artykułów dla gospodarstwa domo-
wego

Kraków, Rynek główny 24. Telefon 22.

Wyprawy kuchenne, łózka żelazne, umywalnie,
artykuły drzewne, wanny cynkowe, nasiadówki,
pryszniczki pokojowe, lodownice, konewki do kro-
pienia i podlewania kwiatów. — Hurtownia i czę-
ściowa sprzedaż. — Ekspedycja na prowincję.
Oferty na żądanie. — Wysyłka natychmiastowa.

Marya Kulinowska

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej,
damskiej i dziecięcej. Wielki wybór koronek,
wstążek, haftów i t. p. towarów
w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

W hurtownej sprzedaży znaczny opust.

Przyjmuje się również do szycia bielizny
męską, damską i dziecięcą.

ZAKŁAD KRAWIECTWA
DAMSKIEGO

J. KALAFARSKI

KRAKÓW, SZEWSKA 12

wykonuje wszelkie roboty
w zakresie ten wchodzące
z własnych i dostarczonych
materyałów według naj-
świeższych żurnali,

RUDOLF NOWAK

W KRAKOWIE, GRODZKA 44, TEL. 3541
ORYGINALNE

MASZYNY
DO PISANIA
RACHOWANIA
POWIELANIA



PRZYBORY:
WSTĄŻKI
KALKI, FARBY
GUMY
AMERYKAŃSKIE.

SPECJALNY WARSZTAT NAPRAW.

WSZELKIE
TOWARY SPOŻYWCZE
ORAZ KOLONIALNE

POLECA

JULIAN
CYANKIEWICZ

KRAKÓW

SŁAWKOWSKA 24.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
SPÓŁKA
KOMANDYTOWA
H. RIPPER i Ska
KRAKÓW
RYNEK GŁ. L. 17

załatwia wszelkie transakcje bankowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, akcji, walut i monet zagranicznych, — przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

ILUSTROWANY PRZEDGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja: Kraków: Grodzka 7, od 10—12.
Warszawa: Marszałkowska 139, telefon 192-47.
Administracja: Kraków: Wolska 38, od 1—4.
Warszawa: Aleje Jerozolimskie 58, telefon 1561.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 100 Mk. — kwartalnie 60 Mk.
Numer pojedynczy 5 Mk.
Do nabycia w księgarniach, ajencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW-WARSZAWA

SOBOTA 5 CZERWCA

1920 ROKU.

JÓZEF WÓJCICKI.

DZIEJE OPERETKI.

Dokończenie.

Ta gwara ludowa, którą wprowadził do opery komicznej Vadé, przedstawiała dla teatru poważne niebezpieczeństwo, ponieważ sprowadzała go poniekąd do rzędu dawnych, zapomnianych już bud jarmarcznych. Trywialność, która ponownie zapanowała w teatrze, była o tyle późniejszą, że tym razem jako celowa, uważana była za pewną formę artystyczną.

Realistyczny kierunek Vadé'go zbiega się z wręcz przeciwną twórczością Favarta, szczepiącego poezję w dziedzinie opery komicznej.

Jego opery komiczne wykazują przede wszystkim opanowanie całości, opracowanie szczegółów, wyrobiony język oraz artystyczne wykończenie.

Do ciekawszych utworów Favarta należą: „La Chercheuse d'esprit“, „Le Coq du village“, „Les Bateliers de St. Cloud“, „Coquette sans le savoir“, „Les Ensorcelés“ i t. d. Tło, na którym rozgrywa się akcja tych utworów, stanowi wieś, bohaterami są dzieci natury, a rządzi nimi miłość.

Favart umie podpatrywać chwile, kiedy czystość zaczyna zmagać się z rozbudzonemi zmysłami, umie śledzić postępy tej walki i stwierdzać, jak wstyd dziewczicy poddaje się stopniowo, trwożnie, a z rozkosznym drżeniem zwycięstwu nieznanym sił... Wiedział o tem Favart, co znaczy wdzięk dziewczyci, przemiana dziecka w kobietę lub mężczyznę, i całą tę drażniącą ponętę stawał przed oczyma widza. Przerafinowany umysłowo wiek XVIII w chwili znużenia życiowego zapragnął sielanki, zapragnął stworzyć w literaturze typ czystości, niczem nieskażonej, prawie anielskiej niewinności dziew-

czyny, odcinającej się swoją naiwnością od otoczenia, jako nową podniętę dla swej starczej niedomogi.

Favart twórczością swoją stwierdza, że jest nieodrodnym synem swego społeczeństwa.

Z czasem jednakże, idąc z ogólnym prądem, Favart wpada w czułośćkowość, której pierwszym i jedynym przejawem w odczuwaniu wszelkich wrażeń były łzy. Płynęły one wszędzie nawet w operze komicznej, która przystosowując się z łatwością do wszelkich zmian, postanowiła zostać skarbnicą uczuć najwznioślejszych, a zarazem najnudniejszych. Kilka ostatnich sztuk Favarta „Les Moissonneurs“, „La Rossière de Salenci“, „L'amitié à l'épreuve“ są już wytworami tej czułośćkowości. W każdym razie Favart umiał zakląć w słowa cały wdzięk, całą poezję XVIII wieku i przenieść je na scenę do opery komicznej.

Dwa te krańcowo różne kierunki mogły stać się w jednakowym stopniu zgubnymi dla dalszego rozwoju opery komicznej, gdyby nie twórczość Sédaine'a, który, połączywszy te dwa odmienne prądy, rozszerzył ramy opery komicznej i zbliżył sztukę do prawdy życiowej. Kreśli on ze szczerą i ujmującą prostotą swoje obrazki, w których miłość żyje nieśmiałym spojrzeniem i gorącą prośbą o wstążkę lub kwiat na pamiątkę i pojmuje, dlaczego oddanie tej wstążki czy kwiatu daje tyle szczęścia, bo wyjawia dwojgu tajemnicę wzajemnego uczucia.

Lata Vadé'go i Favarta były dla opery komicznej okresem jej postępu i rozwoju, podczas których „Komedja francuska“, a zwłaszcza włoska, biedowały. Nie mogąc się utrzymać samoistnie, komedja włoska pierwsza podała rękę do zgody pogardzanym do niedawna Forainom, zapraszając ich do współpracownictwa. Przedsiębiorcy podmiejskich teatrzyków przyjęli zaproszenie z radością i wtargnęli do Komedji włoskiej z taką

KAWIARNIA i CUKIERNIA TEATRALNA

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA (VIS A VIS TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO)

poleca: kolacje oraz znakomite wina i likiery. — Orkiestra zespołu prof. Kopystyńskiego. — Usługa uprzejma, szybka i rzetelna. — Rozmaite gry towarzyskie.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY
KONRADA TOMBIŃSKIEGO

Otwarty od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.
KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 5, II. PIĘTRO.

pewnością siebie i rozmachem (w styczniu 1762 r.) — że wkrótce wyparli z niej dawnych jej właścicieli. W ten sposób zakończyła żywot Komedja włoska w Paryżu.

Na widownię występuje Sedaine jako pierwszy autor, którego opery komiczne dostały się na większą, wygodniejszą, uprzywilejowaną scenę dawnej komedji włoskiej. Nie zrywając z dawnym tłem pogodnym i wesołym Sedaine zabarwia swoje sztuki pewnym sentymentem poważniejszym, obmyślając sytuacje chwilami dramatyczne. Szczególnie opery komiczne z drugiego okresu jego twórczości scenicznej, obfitują w istic szekspirowską kombinację motywów komicznych i tragicznych, jak np. w „Le Roi et la Fermière“, „L'enfant trouvé“, „Le Déserteur“ i t. d.

Dzięki Sedaine'owi, który wprowadził do opery komicznej nastrój istotnej poezji, rozszerzyła ona swe ramy tak bardzo, że potrafiła objąć cały świat pojęć, osób i wypadków, w których występują do walki cnota i występki, piękno i brzydota, namiętność i obowiązek. Zerwawszy w ten sposób z jarmarczną tradycją Sédaine, wniósł jednocześnie rodzaj uzdrawiającej reakcji w stosunku do coraz bardziej panoszącej się sztuczności w wielkiej operze; jest to bezwątpienia najświetniejsza epoka tego rodzaju widowisk.

Współpracownikami Sédaine są wybitni muzycy XVIII wieku, jak Duni (1709—1775), François Andrée Danican, zwany Philidor (1728—1795), Monsigny (1729—1817) i wreszcie Grétry (1741—1813), a który, od chwili usunięcia się z widowni Monsigny'ego, zapanaował wszechwładnie na scenie francuskiej, nie znajdując w nikim rywała. Różnica, jaka zachodziła między jego geniuszem a geniuszem Glucka, wyłączała wszelką myśl współzawodnictwa.

Mając takich współpracowników, mógł Sédaine poruszać wszelkie zagadnienia, malować uczucia i z wielkim zasobem techniki literackiej kreślić obrazy, w których prawie żaden librecista XVIII i XIX wieku mu nie sprostał.

SYLWETKI ARTYSTYCZNE. HONORATA LESZCZYŃSKA

(do ilustracji na stronie tytułowej).

Wielki klejnot talentu częstokroć na równi z klejnotami rodowemi przechodzi z ojca na syna, z dziada na wnuka. Przechodzi z pokolenia na pokolenie zawsze świetny, zawsze wspaniały z owem piętnem szlachetności, jakiego nie zdołają skazić ani zmienione warunki, ani współczesność okoliczności. Pozostaje on zawsze szczerym, jak szlachetny kruszec, jak pięknie szlifowany brylant.

Córka znakomitego artysty Wincentego Rapackiego, już jako dziecko w piersi swej miała ową iskierkę Bożą, która potem rozplomić się miała w wielkie ognisko i pozwolić artystce zająć naczelne miejsce w historii naszego teatru. Jest uczenicą swego ojca, który doskonale rozumiejąc i odczuwając istotę sztuki scenicznej, wytrawną dłońią prowadził młodą adeptkę po właściwej drodze, z pożytkiem dla sceny polskiej.

Po raz pierwszy zadebiutowała Leszczyńska w „Ślubach panińskich“ Fredry. I dzień ten był dniem przełomowym w jej życiu, zdecydował on bowiem w zu-

pełności, że Leszczyńska będzie aktorką wielką, będzie przez długi czas ozdobą i pierwszorzędną siłą scen polskich. Po udatnym debiucie zostaje zaangażowaną do teatru Rozmaitości, grywając dużo i wiele w otoczeniu wprost świetnym, niewytrzymałym i nieznoszącym koło siebie miernot czy szarzyzny. W bogatym repertuarze ról charakterysto-dramatycznych autorów polskich i obcych talent Leszczyńskiej dojrzewa, pogłębia się, nabiera coraz subtelniejszych odcieni, gdyż artystka wzorem innych nie zadawała się chwilowem powodzeniem, nie upaja dymem pochlebstw, czy słusznych, wreszcie pochwał. Pracuje w myśl zasady — że rozwój i powodzenie aktora nierozłączne jest z ustawiczną pracą, ustawicznym doskonaleniem się i że artystcie nie wolno spocząć ani na chwilę, ani na godzinę. Kocha scenę i gorące to ukochanie jest jej przewodnikiem, jest talizmanem chroniącym iskrę Bożą od wygaśnięcia.

Po kilkuletnim pobycie na scenach warszawskich, już jako siła pierwszorzędną gra przez czas jakiś na scenie krakowskiej, będąca również w momencie tym w okresie najlepszego rozkwitu. Bliźniński, Urbański, Zabłocki, Ibsen, Szekspir, Fredro i Słowacki są polem, na jakim Leszczyńska rozwija bogactwo talentu, wykwintu i wdzięku, swej artystycznej rasowości i kultury.

Tęsknota za ukochaną Warszawą, czy może szczupłe ramy sceny krakowskiej sprawiają, że Leszczyńska mimo pierwszorzędnego stanowiska, zajmowanego w podwawelskim grodzie powraca do Warszawy na deski teatru Rozmaitości, by nie opuszczać już ich zupełnie, w ostatnich zaś latach stać się podporą i ozdobą farsy.

W bogatym repertuarze Leszczyńskiej są dwie role, które nazwisko artystki i grę jej na zawsze utrwalają w pamięci: „Madame sans Gene“ i „Zaczarowane koło“ Rydla.

Obie te role barwnością, malowniczością swoją kusiły wiele artystek, lecz żadna z nich nie mogła i nie umiała ująć ich tak zasadniczo, tak ciekawie, jak Leszczyńska. W „Madame sans Gene“ daje ona typ wystylizowany z najdokładniejszą drobiazgowością, oparty nie tylko na psychologii człowieka moralnie zdrowego, silnego i z gruntu uczciwego, którego duchowej czystości nie zdołały zmącić ani salony, ani powodzenie, ani ustawiczny kontakt z zepsutą, zgangrenowaną współczesnością francuską. Kreacja artystki jest naturalną, świetlaną wizją historii, wizją podkreślającą wszystkie najładniejsze rysy praczek z przedmieścia, która żyje, olśniewa i porywa szczerością.

Zaś postać młynarki z „Zaczarowanego koła“ ujmuje Leszczyńska najbardziej może zgodnie z intencjami poety. Nieuplastycznia tak silnie, jak inne odtwórczynie charakterysto-realnych pierwiastków, kładąc natomiast większy nacisk na wewnętrzny tragizm i pastelową poezję, żywiłowo pożądaną ukochania duszy.

Zasadniczą, niezależną od talentu, wartością Leszczyńskiej, jest pietyzm, z jakim traktuje scenę. Najmniejsza rola w interpretacji tej artystki jest w drobiazgach wykończona, jest rysunkiem o indywidualnej, szlachetnej linii, świadczącej, że dla artystki niema ról złych ani dobrych, dużych lub małych, każda natomiast jest materiałem, który ręce mistrza potrafią uformować w kształt zdecydowany i wytworny.

Jan Sokolicz-Wroczyński.

PIERWSZA POLSKA CHEMICZNA PRALNIA I ARTYSTYCZNA FARBIARNIA

Filie:
Sławkowska 23., Długa 27,

„CZYSTOŚĆ“

Centrala: Kraków, Koletek 9.

Filie:
Sebastjana 3. Podgórze: Kalwaryjska 5.

wykończa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując sumiennosc wykonania do 8 dni.
Do żaloby w przeciągu 24 godzin.

Z OPERY WARSZAWSKIEJ I ESTRAD.

Zachód sezonu operowego jest u nas zwykle wschodem kilku gwiazd. Defilują przed widownią nowe siły śpiewacze, przeważnie kobiece. Albo też śpiewają gościnnie talenty już znane gdzieindziej, a nawet wsławione. Zamierającą uwagę publiczności podnieca się nowymi występami, gdy nie można jej zelektryzować nowymi dziełami.

W obecnej chwili stają do turnieju p. Dębicka, głośna sopranistka, która zbiera laury w „Madame Butterfly“, zawsze świeżej i w „Rigoletto“, zawsze starym. Czekamy na dalsze kreacje. Z mezzo sopranów wyróżniła się p. Szafrńska, jako „Carmen“. Jest to głos ładny i gra obmyślana i narysowana, ale w ostatnim akcie „przerysowana“, wprost niefortunna.

W ogólności lata ostatnie — to znaczy lata wojny i zamkniętego dopływu sił obcych, wykazały, że ziemia polska rodzi mnóstwo głosów pięknych. Do rzadkości należą bardzo piękne, tak zwane fenomenalne, stworzone do tryumfów światowych, ale umiarkowanie pięknych, trwa ciągle i obfite żniwo. A jeśli do niedawna jeszcze miało się wrażenie, że najwięcej plenną w piękne głosy jest wschodnia Małopolska ze swą stolicą Lwowem, to dzisiaj staje się widocznym, że urodzaj ten obejmuje wszystkie dzielnice, nie wyłączając Wielkopolski. I coraz częściej trzeba sobie powtarzać, że gdyby nasz zmysł organizacyjny stał na wysokości naszych sopranów, tenorów i barytonów — mielibyśmy kilka pierwszorzędných oper, jak Niemcy, zwłaszcza, że i znakomitego materiału orkiestralnego nie brak. Zjawisko stałe w naszej muzyce: wielkość talentów — nicość inicjatywy; mnogość zdolnych wykonawców — ubóstwo kultury muzycznej. Zdolnościami i wirtuozami naszymi można zaprowidować cały świat, a jednak od obcych brać musimy naukę stwarzania czegośkolwiek z tej szacownej rudy kruszczonej.

Proponuję jedną ankietę: Niechaj się wypowiedzą muzycy z Opery warszawskiej, jej chóry i jej mechanicy, czy to prawda, że stanowią żywioł wiecznej obstrukcji i wiecznej frondy; czy to prawdą, że są tak „zboższewizowani“, iż nic poważniejszego i trudniejszego z nimi przedsięwziąć nie można. Jest że to intryga Dyrekcji teatru Wielkiego, że na wszystkie zarzuty martwoty odpowiada powoływaniem się na nastrój anarchiczny owych ciał zbiorowych? Czy też jest to zwyczajna nieudolność, zwalającą grzechy swoje na barki cudze? Słyszy się naokół. Maszyniści nie chcą ustawiać dekoracji; chóry i zwłaszcza orkiestra nie chcą się uczyć nowych partytur, a przy wznawianiu lub powtarzaniu starych, szorstko odmawiają prób. Jeżeliby tak było w istocie i jeżeli rządzić mają w najdumniejszym przybytku sztuki publicznej — jednostki i gromady nieodpowiedzialne, to czyż nie lepiej zamknąć go, a całą tę pracę Penelopy zawiesić na kołku aż do lepszych czasów? Czyż dyrektor z wyższą kulturą i nawykły jeno do górowania nad publicznością lub borykania się jedynie z trudnościami tworzenia muzycznego, człowiek innej tradycji i sfery towarzyskiej, może w ogólności górować nad tysiącami szyskanami wandalów i analfabetów, nad ciągłym szantażem ludzi małych, który jest stokroć obrzydliwszym od szantażu ludzi, czemkolwiek będących?

Należy tę sprawę bezwarunkowo poddać pod sąd ogółu. Zbiorowe czynniki opery, stołecznej opery trzydziestomiljonowego narodu, powinny się koniecznie oczyścić z hańbiących zarzutów. Są to bowiem przecie nie kanalarze, nie „dozorcy“ domów, zięjący ustawiczną nienawiścią do wszystkiego co nie mieszka przy bramie, lecz ludzie, służący sztuce. Czy rozumiecie, panowie muzycy z orkiestry, i wy, panowie i panie z chórów, i wy ustawiacze pałaców i budowniczości firmamentów w jakimś „Otelu“ Szekspira — Verdi'ego, że jesteście wielkimi panami? Ze spadł na was zaszczyt służenia do wielkiej, nieustającej mszy narodowej kultury? A oto oczerniają was wasi dyrektorzy, twierząc, że przez was to, opera polska, jest jak powóz, ugrzęzły w trzęsawisku...

Koncertów ubywa i oklask koncertowy słabnie. Nawet wspaniały, bogaty ton zdrowego Holendra, latającego z Zakopanego do Warszawy i z powrotem: Egon Petri, nie wypełnił Filharmonji. A teraz już wielcy wirtuozowie, czy subtelne i doskonale foremne, psychy Eisenbergerów, czy rubaszne i tęgie organizacje Petrich, zamilkną. Zaczną się natomiast popisy szkół i młodzieży, co gra i tworzy.

Niespodziewanie, wśród słonecznego zapamiętania Zielonych Świątek, w temperaturze tropikalnej — zjawił się na estradzie Filharmonji chór krakowski „Echo“ — pod wodzą czarnej skry: Wallka-Walewskiego. Nie było pism, nie było reklamy, więc zostało wiele krzesel niezajętych. Ale za to jakie grzmiały frenetyczne brawa, gdy „Echo“ skończyło pierwszą wielką pieśń o lutniście! Jakże to brawo rosło i burzliwie się stawało, gdy zaintonowali piosnkę żołnierską Galla, z pysznymi gradacjami siły i odległości.

Drużyna krakowska posiada wszystkie zalety doskonałego chóru: tęgie basy i jasne mocne tenory; akordy wysokie aż przejmują dreszczem wigoru męskiego. Jeśli bardzo często chóry niemieckie lub rosyjskie przyjmują za podstawę, za tło ogólne: piano, a dopiero z tego podłoża wznoszą się do forte i fortissimo, „Echo“ pozwala sobie nie wstydzić się swej krzepkości i siły. Jest zasadniczo rażne i donośne, choć przy tem poważne i skupione — a jako wyraz sferności i karności, wprost wzorowe. Harmonje jego są pełne barwy i brzmią jak jeden wielostrunny instrument. Słowem — chór to znakomity i jako dobór głosów i jako technika jego pracowania, mormoranda, rozmyślne wibrowanie w niektórych finałach, sprawiają istotną rozkosz. Pan Wallek-Walewski okazuje się chórmistrzem-powołańcem, głęboko zamiłowanym i wysoce umiejętnym.

Możemy liczyć napewno — i liczyć na to chcemy — że „Echo“ odwiedzi Warszawę w pełni sezonu. Może być pewnym kwiatów, nawet w zimie.

Idea Powszechnego Zjazdu muzyków polskich zaczyna przybierać realne kształty. Komitet organizacyjny stał się faktem i przygotowawcze prace swoje rozpoznał. Panuje w nim wiara i ożywienie. Prezydium utworzono z nazwisk świetnych i poważnych. W pośrodku: Henryk Melcer jako przewodniczący, po bokach Karol Szymanowski i Ludomir Różycki, jako wiceprezesa. Toż to są bodaj najwięksi, najbezsowniejsi znakomici twórcy w nowoczesnej muzyce polskiej. Nadto powołano do Komitetu pp. dyr. Maszyńskiego, prof. Stalkowskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Zdzisława Birnbauma, Romana

Pończochy damskie, bawełniane, fil d'ecosse i jedwabne, pończochy dziecięce. Skarpetki męskie, kołnierze, krawaty męskie. Halki kłotowe, Reformy jedwabne i wełniane. Bluzki damskie jedwabne. Rękawiczki niciane, trykotowe i jedwabne. Wstążki. Wszelkie przybory do krawieczyzny.

Towar solidny. — Ceny przystępne.

poleca firma:

Dla Składnic, Konsumów i Kólek Roln. ceny hurtowne.

E. OSTASZEWSKI & E. MAYER — KRAKÓW, RYNEK L. 5. TELEFON 2435.

Chojnickiego, panią Rydygier-Badowską, Piotra Rytla, niżej podpisanego, oraz na sekretarzy panów Bukowińskiego, znanego młodego skrzypka i prof. Skarczewskiego, znanego pianistę. Posiedzenia odbywają się w siedzibie Towarzystwa Muzycznego (w gmachu Filharmonji).

Czytelnicy słów tych a przede wszystkim muzycy niechaj się odezwą głośno na apel Komitetu. Niechaj pamiętają, że zawód muzyczny jest najliczniejszym z zawodów wywołanych w Polsce, że żaden inny nie jest tak wielotysięczny. Niech sobie uświadomią, że żaden inny nie jest tak opuszczony, tak zdany jedynie na łaskę swej ciężkiej, zwłaszcza jeśli jest w dodatku pedagogiczną pracą. Niech pamiętają, że muszą się zorganizować, ubezpieczyć swój byt, żądać opieki dla siebie, dla swej twórczości, żądać przyznania tych praw i tego poparcia, które się im w tej ojczyźnie Chopina i Moniuszki oddawna należa.

Cezary Jellenta.

TEATRY WARSZAWSKIE.

TEATR MAŁY.

„Paryżanka“, komedia w 3 aktach Henryka Becque'a. Przekład L. S. Schillera.

Przed trzydziestupięciu laty nazwisko Henryka Becque'a wśród sfer konserwatywnych francuskich budziło dreszcz zgrozy. Jego domniemany naturalizm w teatrze uważano za światoburczy. Dziś wszystkie podreżniki literatury francuskiej notują nazwisko H. Becque'a obok Antoine'a z przynależnym respektem. Wzniesiony w teatrze jego twór słucha z pietyzmem kulturalna publiczność i krytyka, jako dzieło retrospektywne, klasyczne.

Pan Szyffman wystawiając Becque'owską „Paryżankę“, miał na względzie przede wszystkim popisową rolę Klotyldy. Daje ona pole do wirtuozji młodej, pięknej artystce komedjowej. U nas rolę tę kreowała ś. p. Lüdowa. Teatr francuski zanotował trzy świetne inkarnacje tej postaci: Rejane, Despre. Pan Szyffman „Klotyldę“ powierzył p. Przybyłko. Artystka ta posiada duże opanowanie i samowiedzę swoich możliwości artystycznych. W zakresie swoich środków daje ona zawsze interesujące postacie sceniczne. I na ten raz kreacja p. Przybyłko budziła zaciekawienie. Nie osiągnęła jednak artystycznej nieodwołalności i inkarnowanej postaci. Klotylda wszystkie swoje bowiem braki charakterystyczne pokrywa wdziękiem promiennej młodości. Jej uśmiech zawiera w sobie tajemnice całego jej istnienia. P. Przybyłko, jako artystka o tonach dramatycznych, siłą rzeczy przetransponowała wszystkie te czary na swoisty rodzaj kokietery. W kokietery tej brzmiała często nuta nerwowego podniecenia. Nie perlił się tu szampań młodości. Nie dzwoniła swawolna, miła piosenka majowego, ptaszęcego szczebiotu.

Klotylda ma męża i... przyjaciela. Rzecz ta jest powszechna i zdarza się pod każdą szerokością geograficzną. Mąż jest pocziwy jak zwykle, a kochanek zazdrosny, wybuchowy, podejrzliwy. Mąż myśli tylko o tem, by zdobyć sobie stanowisko w ministerstwie skarbu. Kochanek przez ten czas szpieguje Klotyldę i pomawia

ją o romanse. Klotylda zrywa wobec tego z p. Lafond. Sprzykrzył się jej; jest wiecznie niezadowolonym, robi jej sceny. W tym czasie mąż Klotyldy nie otrzymuje spodziewanego stanowiska. Protekcja możnego wuja nie dopisała.

Czego nie zrobi wuj — dokaże ona przez swoje przyjaciółki i przyjaciół. Mąż Klotyldy otrzyma posadę w ministerstwie. Fakt ten zapisze się w życiu Klotyldy kilkumiesięczną awanturką miłosną z młodziutkim panem Simsonem. W akcie trzecim jesteśmy świadkami, jak p. Simson rozstaje się z Klotyldą. Rozstanie to odbywa się spokojnie, zimno. Zwiły się oko Klotyldy wobec wspomnień, lecz mija to wszystko wobec opowiadań p. Simsona o jego kolekcji strzelb. Gdy pozostanie Klotylda sama, opuszczona — wróci dawny jej przyjaciel p. Lafond. Nawiążą się stare, stargane nici.

W finale aktu trzeciego Becque wykazał swoją arcysubtelną ironię. Przy stoliku zasiedli: Mąż, Klotylda i Lafond. Pan domu biada nad Lafondem, że zdradziła go widocznie przyjaciółka, skoro nie był tak długo w ich domu. Dorzuca również kilka zdań i piękna, lekkomyślna Klotylda. Wytwarza się osobliwa sytuacja: wszystkie postacie stawia autor pod pręgierzem swojej głębokiej satyrycznej ironji.

Komedja ta zbudowana jest wzorowo. Pod względem techniki teatralnej na swój czas jest ona dokumentem wirtuozowskiego opanowania sceny przez sztukę pisarską francuską. Daje ona żywych ludzi o wyraźnych profilach duchowych. Artysta-aktor dostaje tu od autora materiał, narzucający się wyrazistością linii, stających się na scenie postaci.

Djalog Becque'a jest zwarty, prosty, mocny.

Męża grał p. Stanisławski. Stworzył postać dość ciepłą, charakterystyczną. P. Brydziński pokazywał zazdrosnego Lafonda. Młody Simson przypadł w udziale p. Biegańskiemu. Artyści ci tworzyli zgrany zespół. Akcja w ich interpretacji toczyła się rażno. Wnętrze paryskiego zamożnego mieszkania dał p. Drabik. Zrobił wszystko, by dekoracją swoją scharakteryzować środowisko, w jakim odbywa się ta ironiczna historia o lekkomyślnej paryżance i jej adoratorach.

Eustachy Czekalski.

TEATR ROZMAITOŚCI.

„Pocałunek wojny“, sztuka w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

P. Stefan Kiedrzyński jest autorem już kilku sztuk teatralnych, granych z wybitnym powodzeniem na naszych scenach. Swojego czasu otrzymał on pierwszą nagrodę na konkursie dramatycznym teatru Rozmaitości za sztukę p. t. „Dzisiejsi“. P. Kiedrzyński posiada duży dar tworzenia sytuacji scenicznych o mocnej linii wyrazu. Cechuje go też rozmach i młody, bujny temperament. Lubi on obserwować bestję ludzką i rodzajowość ma w nim tęgiego malarza.

Zapewne można Kiedrzyńskiemu wiele zarzucić, jako ideologowi. Można krytykować jego stosunek do życia i sztuki. Można się gorszyć jego odwagą... pisania melodramatów, gdy chce się na scenie widzieć tylko błyskotliwy djalog Shaw'a lub wytworną komedję Wilde'a. Ale ponad wszystkie możliwe zastrzeżenia wy-



POLSKA SPÓŁKA NAKŁADOWA „SZCZERBIEC” W KRAKOWIE

poleca: „Dzieci Lwowa” najpiękniejsza książka dla polskich dzieci, osnuta na tle ostatnich walk z Ukraińcami, napisana przez Helenę Zakrzewską. — „Wawel” gra towarzyska dla młodzieży, zapoznaje z dziejami i tym pomnikiem naszej kultury, — „Wycieczka w Tatry” gra towarzyska uczy poznania kraju ojczystego; gracze zwiedzają najpiękniejsze okolice Tatr. — „Zegluga Polska” gra towarzyska, zapoznaje z najważniejszymi rodzajami morskich statków między którymi znajdujemy podobiznę największego naszego pancernika „Kościszko”.

bija się tu niezbita prawda, że Kiedrzyński jest człowiekiem talentu. Przez każdy utwór jego mówi prawda ta głosem decydującym. Ona też określa stosunek publiczności do tworu Kiedrzyńskiego. Wystarczy przypomnieć „Warszawkę i Krakusika”, by zrozumieć, gdzie leży atrakcyjność jego teatru.

W ten sposób należy również zająć stanowisko względem jego nowej sztuki p. t. „Pocałunek wojny”, którą ujrzelśmy d. 24 bm. na deskach teatru Rozmaitości. Jest to utwór trafiający do wyobraźni najszerzych mas. Słucha się go z zainteresowaniem, choć... nieraz chciałoby się artyście grającemu w tej sztuce przerwać tyradę, pełną słów groźnych i brzmiących. Tyrady te możnaby z powodzeniem skreślić. P. Kiedrzyński miał jednak widocznie na względzie gust aktorów. Lubią oni mówić na scenie dużo. Potrafił jednak ocalić i swoje postacie sceniczne od papierowości. Jego ludzie są żywi i charakterystyczni...

Fabula pełna jest oddźwięków wojny i smętnych losów naszych „bieżących”. Do dworu kresowego przychodzi takich uchodźców zamożny szlachcic. Żywi ich i... odziewa, choć uważa, że twarda ręka jest najlepszą ręką życia. Chleb z łaski jest przykry, szczególnie u ludzi, dla których wartość człowieka określa się przez ilość posiadanych krów i dziesięcin. Właściciel „Ziemicy”, p. Borowiecki jest to przytem typek egoisty swojego rodzaju. Nic go nie obchodzi ponad własną wygodę. Ojczyzna sprowadza się do kilkunastu dziesięcin ziemi. Na niego p. Kiedrzyński zagał swój parol. Wydrwił ten rodzaj „krajowego” patriotyzmu. Wypalił wtrójolejem swoich słów piętno ironji. Ludzie ci niczego się nie uczą od życia.

P. Kiedrzyński tej lekcji udzielił p. Borowieckiemu na tle rozgrywających się wydarzeń wojennych. Młody artysta - muzyk, uchodźca, korzystający z gościnności p. Borowieckiego, zakochał się w jego pięknej, biednej, bezposadziej siostrzenicy. P. Ada odda jednak rękę sąsiadowi Derwidowiczowi. Nie jest on młody, ani przystojny, ale ma kilkaset krów i dużo ziemi. Młody artysta wpada w pasję. Jakże można było tak zdradzić z jego czystych uczuć. Sprawiedliwości staje się zadość niebawem. Niemcy przerywają front. P. Derwidowicz, choć zaręczony, spieszy do swojego majątku ratować swoje krowy. P. Ada stawia kwestję na ostrzu miecza. Żąda, by został z nią w „Ziemicy”.

P. Derwidowicz jest człowiekiem... poważnym, więc woli zerwać z narzeczoną, niż narazić się na utratę choć części swojego majątku. P. Ada przejęta strachem i niepewnością zwróci się jeszcze do artysty, by został w „Ziemicy” bronić ich przed zemstą „ludu” i uciekającego żołdactwa. Młody artysta, choć obrażony, jako prawdziwy idealista zostanie w „Ziemicy”.

W akcie trzecim będzie on bronił Borowieckich przed chłopstwem. Polegnie nawet od niemieckiej kuli. Dopiero w ostatnich chwilach życia usłyszy z ust Ady potwierdzenie swoich marzeń o szczęściu. Ada złoży na ustach jego „pocałunek wojny”.

Artyści teatru Rozmaitości grali sztukę p. Kiedrzyńskiego con amore. P. Frenkiel, jako Borowiecki, roztoczył wszystkie czary swojego mistrzostwa. Ada była piękna p. Janina Szylling. Muzyka zagrał p. Węgrzyn. „Derwidowiczem” o zabawnym nosku był p. Owerło, który również sprawnie wyreżyserował tę sztukę.

Przypuszczać należy, że nowy ten utwór Kiedrzyńskiego utrzyma się przez długi czas na afiszu i napewno da kasie teatru Rozmaitości duże dochody.

Eustachy Czekański.

TEATR BAGATELA.

Niezależnie od widowisk spektaklowych na otwartej scenie w Bagateli dawane są przedstawienia składowane. Ostatnio grane są dwie wyborne jednoaktówki autorów polskich, niestety wykonanie ma wartość więcej niż problematyczną.

W doskonałej, pełnej melodyjnych piosenek i zabawnych sytuacji operetce W. Rapackiego (syna) „Próba miłości” napróżno na operetkową lekkość i humor wysilali się p. Bogdanowicz i Malczewska, niezły typ stworzył p. Szebeko.

Farsę p. Krzewińskiego „Naręczony z pod obłoków” grano przed paru laty w teatrze Nowoczesnym p. t. „Lotnik” i grano nierównie lepiej. W Bagateli utrzymano ją w tempie i nastroju marsza pogrzebowego. P. Kopycińska może grywać... lecz w ściśle zamkniętych kółkach rodzinnych z okazji uroczystości imiennych, młode, płocze, wesołe dziewczęta, ot takie „kozy” w interpretacji p. Krystyńskiej, Łomskiej i Augustowskiej były boleśnie smutne. P. Małkowski w obu sztukach stanął na linji, na której kończy się komizm, a zaczyna błazeństwo. Jedynie p. Szymborska dawała naturalny humor i dobrą grę.

Kończy program bardzo dobre divertissement pod kierunkiem p. Zajlicha.

w.

TEATR PRASKI.

WIECZÓR RETROSPEKTYWNY.

Interesujący ten wieczór utworów przeważnie jednoaktowych rozpoczęto wodewilem A. Fredry „Piosenki wujaszka”, znanym zresztą jako sztuka miła i pogodna. Zagrano go starannie na ogół, choć częstokroć grający dawali się ponieść temperamentom. co nie zawsze zgodne było ze stylem. Najlepsze i najwierniej przeprowadzone postacie o potrzebnej dozie komizmu stworzyli p. K. Tatarkiewicz, Machalski i Daszewski, bardzo dobrze również i powściągliwie grała p. Kawińska. Inni wykonawcy starali się stać na wysokości zadania, co im się zresztą udawało.

„Gaduła nad gadułami” Dmuszewskiego jest utworem pogodnym, jasnym, pod względem wiersza i formy wyprzedzającym o spory szmat czasu Fredrę. Lekka budowa, swojskość, wytworny sarkazm są zaletą tej sztuczki, której wystawienie chwali się teatrowi praskiemu. Rolę tytułową i właściwie jedyną w sztuce zagrał p. Tadeusz Frenkiel wyborne. Potworna ta technicznie dla aktora rola, wymagająca i stalowej pamięci i nad wyraz czystej dykcji, w interpretacji p. Frenkiela, nie straciła ani jednego rysu. Przeprowadził ją śmiało, pomysłowo i nad wyraz wiernie, składając chlubnie niesłychanie ciężki egzamin techniki aktorskiej.

Zakończyła wyborna farsa France’a „O człowieku, który zaślubił niemowę”. Wystawa była stylowa i staranna i szczęśliwie uniknięto szarzy. P. Zejdowski grał z humorem i bez przesady — jedynie niewłaściwie od-

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI SPÓŁKA Z OGRA-
NICZONĄ POREKĄ
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 43
załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

dano rolę niemowy p. Turowiczównie. Katarzyna powinna być jasną, słodką szczebiotką, nawskróś naiwnie i liryczną, w grze p. Turowicz była tylko gderliwa kosztyczność.

Jeszcze luźna uwaga. Dużo się mówi u nas o kostjumerni teatru Rozmaitości, o sławnych jej zasobach. Scena praska jako teatr miejski stamtąd też otrzymuje kostjumy. Te, które w łaskawości użyczono do „Piosnek wujaszka“, zdają się pochodzić z magazynów krawieckich... na placu Kercelego.

J. W.

TEATRY KRAKOWSKIE.

TEATR BAGATELA.

„Pan Poseł“, komedia w 3 aktach M. Fijałkowskiego. — Występ gościnny Mieczysława Frenkla.

Wystawienie tej samej komedji czy dramatu na dwóch scenach krakowskich w tym samym czasie jest niebывałym wypadkiem w kronice teatralnej podwawelskiego grodu. Ojcowie miasta dumni z tego, pomyśleć mogą, iż Kraków nie jest partykularzem (przypuśćmy!) spokojni obywatele powinni być zadowoleni, gdyż w oczach ich dokonano ciekawego, artystycznego eksperymentu.

Wszyscy winni być zadowoleni; autor, zyskując sławę i... większe tantjemy, artyści mogący się wybić w danej roli, widzowie, porównując grę.

Kozłem ofiarnym w tej arabsko-krakowskiej awanturze, możnaby jedynie nazwać każdego sprawozdawcę, gdyż jako widz, zmuszony mniej lub więcej do szczerego sądu, sąd ten przeprowadzić musi na podstawie paraleli.

Miałem sposobność pisać już o „Panu Pośle“, jako komedji, przyczem siłą rzeczy wspomniałem o reżyserji i grze poszczególnych artystów.

Po powtórnej ujrzeniu dzieła Fijałkowskiego, nasuwa mi się szereg myśli nie związanych ściśle z dziełem, wynikłych jednak z powodu wystawienia tegoż w innej obsadzie.

Każdy teatr rozporządza liczbą artystów o wybitnym talencie, czy nawet ustalonej sławie, każdy z nich jednak może mieć w swym repertuarze luki, których wypełnienie nie idzie w parze z najbardziej szczerem i dobrem zamiarami, jak też ograniczonym być musi ze względu na rozpiętość talentu i interpretacji, czy nawet warunków zewnętrznych artystów.

Są to okoliczności, o których zapominać nie wolno, wydając taki czy inny sąd o wystawieniu i grze artystów. Zwłaszcza, gdy chodzi o eksperyment bardzo ciekawy.

Ludzie komedji Fijałkowskiego są nie papierowymi,

lecz żywymi, eo ipso nie tylko wymagają kunsztu aktorskiego, lecz stworzenia typów; każda z postaci może być pod rozmaitym kątem widzenia ujęta, każda jednak wymaga naturalnych warunków zewnętrznych.

M. Frenkiel należy do tych artystów, którym wypisano szczerze i zasłużenie najwyższe pochwały, ograniczyć się jedynie do ujęcia postaci Macieja Kłosa.

„Pan Poseł“ był aż do drobiazgowości przestudjowany, nie tylko w mowie, geście, co więcej w szczegółach stroju.

Patrząc na Pana Macieja, obnoszącego dumnie godność swoją jako prawnika Piasta i posła do Dumy, co za kolegę miał hrabiego, który mu się jednak „nie udał“, czuje się siłą płynącą i suggestującą, lecz jednocześnie nie zapomina, że to chłop chytry i podstępny.

I chociaż chwilami żadne słowo z ust nie padło, czuło się myśl nurtującą w głowie p. Macieja, mówiły o tem oczy, twarz, drgająca od wewnętrznych momentów przeżywania i przetrawiania tych tysięcznych myśli.

Akt III. daje największe pole do popisu, a uderza przedewszystkiem scena rozmyślań nad darem „pańskim“ — ale judaszowym. Do licznego szeregu dodał Frenkiel jedną więcej kreację.

Zespół „Bagateli“ miał bardzo trudne zadanie dostrojenia się do gościa. To też w całości przedstawienia odbijało się zrozumiałe u wszystkich zdenerwowanie, spowodowane poczuciem ciężkiej odpowiedzialności, jak też z małymi wyjątkami wręcz przeciwnymi warunkom zewnętrznym artystów.

Pozostałe role oddane artystom, których talent wybitny ujawnił swoją siłę w ciągu sezonu, wypadły w grze poprawnie, nie dały jednak koniecznych w tej komedji i prostych napozór typów wsi polskiej: dworu i chaty.

P. Łącka, grająca rolę Hanki, poza pełnią wdzięku kobiecego, nie była Hanką, wiejską dziewczyną, p. Fritsche doskonały w charakteryzacji, czuł się w obcej dla siebie skórze, p. Brzeski, jako panicz, był z racy warunków paniczem ze salonu — nie z dworu wiejskiego. Najslabszym był p. Czyński, grający bez temperamentu, a może... z tremą.

Dobre typy stworzyły pp. Dąbrowska, jako Maciejowa, Sznage-Andruszewska, jako ciotka, oraz p. Trzywdar, świetny skąpiec Błażej.

Reżyserja prowadzona przez p. Wysockiego staranna.

Na całości przedstawienia odbiła się fatalnie szczerpła ilość prób pełnego zespołu, jak też poczynione w ostatniej chwili skreślenia.

Dyrekcja „Bagateli“ dołożyła wszelkich starań, aby uświetnić pobyt artysty-gościa, nie szczędząc pracy, ni związanych z wystawą kosztów.

Dekoracje p. Czaplickiego były nie tylko przesliczną oprawą, lecz dowodem niejednokrotnie ujawnionego już talentu artysty.

ZAKŁAD REPRODUKCYI **S. WELANYK** W KRAKOWIE,
FOTOTECHNICZNEJ UL. SŁAWKOWSKA 14

wyrabia klisze ilustracyjne siatkowe, kreskowe, klisze jedno, dwu, trój i czterobarwne w precyzyjnym wykonaniu. — Wszelkie prace w zakresie fototechniki wchodzące.

HONORATA GRZYWACZ

poleca: w wielkim wyborze ciasta, wyroby cukiernicze i delikatesy. — Dwa razy dziennie świeże ciastka.

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

Wnętrze chaty utrzymane w stylu i charakterze łowickiego powiatu, było owocem starannych w tym kierunku studjów, a dworek na tle pól i malowniczo rozrzuconych wśród nich chat wieśniaczych, grały całą gamą barw, przykuwając oko widza.

M. Frenklowi, wręczając wieniec, urządzono burzliwą i bez przesady niebywałą w Krakowie owację, obsypując artystę... bukietami kwiatów.

Kazimierz Gawel.

KWIATY I ARTYSTKI.

Kwiat ofiarowany kobiecie, jest wyrazem hołdu. Kwiat ofiarowany na scenie artystce, jest dowodem uznania i hołdu dla jej talentu. Takie zasady przyjęte były przynajmniej kiedyś.

Gdyby jednak ilość kwiatów i ilość cetnarów drutów składanych rok rocznie w bukietach i koszach naszym artystom na scenie, znajdowała się w stosunku proporcjonalnym do zasług scenicznych i talentu, należałoby Warszawę uważać za jakąś wszechświatową centralę genjuszów i kapłanów muzy.

Częstokroć bowiem sceny nasze zamieniają się bez żadnych koniecznych ku temu powodów w oranżerie, sklepy ogrodnicze, bazyry kwietne, formalne botaniczne ogrody. Ilością szarf i kokard z napisami „genialnej, niezrównanej, uroczej...” możnaby z powodzeniem wytapetować pokój, lub uszyć kilka kostjumów maskaradowych.

I przelotny widz, rzadko bywający w teatrze, nie orientujący się w stosunkach zakulisowych, po obserwowaniu przez parę aktów szarej, bezbarwnej gry, zobaczywszy owe kosze, wieńce i bukiety, ze smutkiem w duchu dochodzi do przekonania, że nie zna się zupełnie na sztuce, bo skoro ten i ów otrzymuje tyle bukietów, musi być wielkim artystą, tylko widz nie mógł czy nie umiał dojrzeć tej wielkości.

Niedawno na premierze „Wesołej wdówki“ byliśmy świadkami takiej kwiatowej owacji. Pani H., artystce niepośledniej, jako słuszny i należny dowód uznania dla gry i talentu ofiarowano pęk bżów. Równocześnie dwom innym artystkom, grającym trzeciorzędne role w dodatku tak blade i nikłe, że ginęły zupełnie na tle chórów, - podano kosze wprost imponującej wielkości. Patrząc na to zestawienie, odnosiło się wrażenie wprost przykre, obniżające artystyczną wartość p. Horbowskiej, hołd oddany jej talentowi sprowadzający do mizernego, szablonowego zjawiska. I śmiało powiedzieć można, że w zestawieniu tem zachwiana została wiara w zasługi artystyczne. Bo czy należy składać równocześnie kwiaty, i ludziom talentu, i artystom, którzy go nigdy nie posiadali i posiadać nie będą. Byłoby

bardzo pożądanem, aby dyrekcje zechciały zwrócić uwagę na ten niezdrowy zwyczaj urządzania owacji kwiatowych tym artystom, których zasługi artystyczne sprzeciwiają się poprostu tym objawom.

Scena poważna może być widownią owacji i hołdów dyktowanych szczerym powszechnym zachwytem dla gry, talentu i pracy, nie powinna i nie może być giełdą, notującą kursa sercowe wielbicieli, nie tyle sztuki scenicznej, ile jej przedstawicieli.

J. W.

KRONIKA TEATRALNA.

Pismo nasze prenumerować można w Warszawie w sklepie artystycznym Rokosza, Nowy Świat L. 63, tamże sprzedaż pojedynczych numerów.

Wytwórnia filmów w Krakowie. Jak już donosiliśmy, w Krakowie otwartą zostanie wytwórnia filmowa. W tym też celu zawiązała się spółka z ograniczoną odpowiedzialnością ze znaną ze swej ruchliwości instytucją finansową „Bankiem kupiectwa polskiego“ na czele. Inicjatywę tej nowej placówki przemysłu artystycznego dał długoletni reżyser wytwórni filmowych za granicą, p. Alfred Kräutler-Korabski.

Celem i dążeniem wytwórni będzie stwarzanie obrazów filmowych według wymagań technicznych i założeń artystycznych zagranicznych, co niemało przyczyni się do wyrugowania powolnego filmów obcych. Zaangażowanie pierwszorzędnych sił artystycznego i technicznego personalu, jak też energia p. Kräutler-Korabskiego, pozwalają oczekiwać jak najlepszych rezultatów. Ze swej strony życzymy tej nowopowstałej instytucji: Szczęść Boże!

Filja Z. A. S. P. teatru „Czarny Kot“ nabyła dotychczas polską pożyczkę państwową za sumę 21.700 m. Spodziewać się należy, że za wysoce tym obywatelskim przykładem pospieszą niebawem i inne teatry.

TEATRY ZAGRANICZNE.

TEATR FUTURYSTYCZNY W RZYMIE.

W miejskim teatrze Argentina w Rzymie powstała sceniczna placówka futurystyczna. Futurysty Minaretti, Prampolini i Riccardi wynajęli teatr dla tak zwanego „teatro dei colori“ (teatr kolorowy. W teatrze tym jest barwa elementem aktywnym. Na aktora, odpowiednio do nastroju, pada z za kulis światło kolorowe czerwone, niebieskie, fioletowe. W „Teatro dei colori“ grano „Intruza“ Maeterlincka w ten sposób, że ściany były monotonnie popielate, na stół, przy którym siedzi ślepiec, pada snop białego światła, ślepiec bowiem jest „widzący“. Natomiast widzący, którzy są „ślepy“,

Magazyn towarów
bławatnych i gotowej
konfekcji damskiej

WŁADYSŁAWA
GIBASZEWSKIEGO
KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA 35 — TELEFON 3388.

Poleca materje wełniane, jedwabne, zefiry i bawełniane: Przy magazynie własne pracownie sukien i kostjumów.
Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych.
Ceny konkurencyjne.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

MAGAZYN TEATRALNY WACŁAWA ROKOSZA

WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 59.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

kryją się symbolicznie w cieniu. „Południe Fauna“ Mal-
lerme'go skandował za sceną w oryginale (po francu-
sku) Marinetti, scena zaś zalana pasami świetlnymi w ko-
lorach narodowych Francji. W tych tęczywnych blaskach
tańczy kompozycje „Fauna“ tancerka Myosa. Zrobiono
także próbę z „Chitry“ Rabindranath Tagore. Scena
przedstawia las indyjski z ołtarzem, z wszech stron zwie-
szają się szale liljowe, brunatne i czerwone. Na pniach
drzew umieszczono kolorowe lampki elektryczne. W głębi
sceny „kubistyczne“ wejście do jaskini, nad którą uno-
szą się bóstwa miłości i wiosny w oryginalnych kostju-
mach.

Publiczność nie na wszystkie eksperymenta te nie
reagowała życzliwie. Krytyka teatralna dość powściągliwie
zajęła stanowisko, widząc w zamierzeniach futurystów
jedynie próby w kierunku dekoratywnym.

ROSJA SOWIECKA NA SCENIE.

„LE GRAND CONFLICT“ MAKSYMA DUBIŃSKIEGO
W GENEWSKIEJ „COMEDIE“.

(Korespondencja własna)

Pewien rosyjski lekarz, który po upadku Kiereń-
skiego schronił się do Genewy, napisał sztukę na tle
ostatnich wypadków w Rosji i przetłumaczywszy ją na
język francuski, wystawił w genewskiej „Comédie“.
Uscenizowany problem tragedji współczesnej Rosji od-
niósł mierny sukces kasowy, a jednak „Le grand con-
flict“, Maksyma Dubińskiego to rzecz, która nie prze-
chodzi bez wrażenia.

„Le grand conflict“ jest sztuką antybolszewicką,
tendycyjną i to właśnie stanowi jej słabą stronę. Prze-
wodnią myślą autora jest płomienne oskarżenie prze-
ciwko rosyjskiej inteligencji, ponoszącej winę straszli-
wego chaosu dzisiejszej Rosji sowieckiej.

Stary Andrej Czerskij jest weteranem rosyjskich
intelektualnych rewolucjonistów. Przez całe życie wal-
czył i cierpiał dla idei rewolucyjnej — obecnie jest
autorytetem wśród kół bolszewickich i członkiem lokal-
nego sovietu w bezimiennem, typowem mieście, w któ-
rem toczy się akcja dramatu.

W domu starego Czerskiego mieszkają: jego syn
Piotr i siostrzenica Wiera. Ci młodzi nie znają już sta-
rych idealistycznych tradycji rosyjskiego nihilizmu, wi-
dzą oni i czują tylko pełną grozy bolszewicką terażniej-
szość: klęskę głodu, ohydny nędzę, terror czerwonych
gwardji, system szpiegowski, korupcję w rozmiarach
monstrualniejszych, niż za czasów rządów „batiuszki-
cara“. W domu członka sovietu Andreja Czerskiego
nie wierzy nikt w postannictwo idei bolszewickiej, ani
nawet żona Czerskiego, drżąca o życie swego syna,
zaciętego wroga bolszewików. Piotr jest syndykalista.

Strejk robotników zakładów elektrycznych w mieście,
to dzieło jego agitacji. Skuratow, przewodniczący so-
wjetu, każe tłumić czerwonym wojskom strejk robotni-
ków przy pomocy karabinów maszynowych. Padają
trupsy socjalistycznych robotników, którzy zaprotesto-
wali przeciwko dyktaturze maksymalistów.

„Wielki konflikt“ — to nie przeciwstawienie reak-
cjonistów i bolszewików, ale walka umiarkowańszych
żywiółów socjalistycznych z panującym bolszewizmem.

Drugi akt przenosi widza do sali obrad sovietu.
Przewodniczący sovietu Skuratow jest człowiekiem do
gruntu złym, „czarnym charakterem“, który prześladowa
„wolnościowo“ usposobionego Piotra Czerskiego. Po
nieudałym strajku Piotr ukrywa się i nawet najchytrzej-
szy szpieg „ochrony“ bolszewickiej — 500 rubli, to jego
taksa za jednego kontrrewolucjonistę — nie może od-
naleźć jego schronienia. Wówczas Skuratow pragnie go
przywabić podstępem. Wiera, kuzynka Piotra, prze-
rzawszy zamysły Skuratowa, doprowadzona do rozpacz,
strzela do tyrana bolszewickiego. Wszystko jak w car-
skiej Rosji. Tylko zamiast Trepowa czy Plewego —
przywódca bolszewików. Akt trzeci pełen jest okrop-
ności, przesycony zapachem prochu i krwi. Wiera ska-
zana na rozstrzelanie, przyczem wyrok wykonuje się
natychmiast — oczywiście za sceną. Następnie Skura-
tow w towarzystwie swych czerwonych zbirów usiłuje
aresztować Piotra Czerskiego, który stawia opór. Je-
den z czerwonogwardzystów, obrażony słowami Piotra,
wbija mu sztylet w serce. Na widok trupa Marja Czer-
ska wpada w obłąkanie, a stary rewolucjonista Andrej
skruszony na gruzach swego szczęścia bije się w piersi:
„moja wina, moja bardzo wielka wina“. Po przez wą-
tek akcji przewija się szereg obrazków rodzajowych
z sowieckiej Rosji.

„Wielki konflikt“ budzi zainteresowanie, ale nie
mniej czuje się, że został on ujęty zbyt wąsko i zbyt
powierzchniwnie. Problem ten wymaga pióra Dostojew-
skiego, jego ponurego genjuszu, wydobywającego na
jaw tajnie znihilizowanej duszy rosyjskiej. Maksym Du-
biński do zadania tego nie dorósł, napisał tylko niezłą
sztukę o dość jaskrawych efektach teatralnych i efe-
merycznej wartości.

J. M.

Wszystkie rękopisy należy składać osobiście
w godz. urzędowych lub przysłać do Redakcji:

Kraków, Grodzka 7.

Warszawa, Marszałkowska 139.

Przesyłki zbiorowe z więk-
szych miast kraju i zagrani-
cy. Pośrednictwo w uzyska-
niu zezwoleń przywozowych
i wywozowych.

Uskutecznia wszelkie trans-
porty w kraju i zagranicą.
Ocena towarów.

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

„CRACOVIA“
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY — AGENCJA CŁOWA

W KRAKOWIE, GRODZKA 60

== FILIA: WIEDEŃ I., SCHÖNLATERNG. 7a. — TELEFON 3191/VIII. ==

Zastępstwa we wszystkich
miastach kraju i zagranicą.

Własne składy towarowe
do przechowywania towarów
i mebli. Szybka ekspedycja.

KRAJOWY ZWIĄZEK KOSZYKARZY

WŁASNE PRACOWNIE I MAGAZYNY.
SPRZEDAŻ HURTOWNA I OROBIAZGO-
WA WSZELKICH WYROBÓW KOSZY-
KARSKICH. — WIKLINA. — TRZCINA.
EKSPORT WIKLINY.

STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

KRAKÓW, ULICA GOŁĘBIA L. 14

PARTER.

MATERIAŁY DO WYROBÓW KOSZY-
KARSKICH. NARZĘDZIA I MASZYNY
DLA PRACOWNI KOSZYKARSKICH.
ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH.
FACHOWA PORADA.

ORGANIZACYA SPÓŁEK KOSZYKARSKICH. - BIURO PRACY DLA FACHOWYCH KOSZYKARZY.



KINO OPIEKA

W KRAKOWIE, ZIELONA L. 17

Telef. 2474.

Wyświetla stale pierwszorzędne programy.

Cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ceny wstępu najniższe w Krakowie.

TELEFON 2434 TELEFON

SKŁAD MASZYN DO PISANIA,
RACHOWANIA I POWIELANIA

KAZIMIERZ

BLICHARSKI

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 32.

ZŁOTO

DENTYSTYCZNE

ORAZ WSZELKIE WYROBY
JUBILERSKIE PO UMIAR-
KOWANYCH CENACH poleca

S. VOGLER

JUBILER

KRAKÓW — ULICA GRODZKA L. 31.

Żądajcie znakomitego mydła toaletowego „SPEICK“ (80% tłuszczu) — pasty do zębów „Ewa“ — znakomitej pasty do obuwia z marką „Ewa 412“ — zaprawy do podłóg z marką „Ewa“

Reprezentacja wyrobów kra-
jowych chemiczno-kosmetycz. „Magnolia“

J. A. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35.

PIERWSZORZĘDNA

RESTAURACYA „POLONIA“

W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 3

poleca swoją znakomitą kuchnię. Codziennie podczas obiadu i kolacji KONCERT symfonicznej orkiestry pod batutą p. Sz n a j d r a, kapelmistrza Filharmonii warszawskiej.

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOPOL“

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA 25 — TELEFON 2017

ZAŁATWIA WSZELKIE EKSPEDYCJE KOLEJOWE W KRAJU I ZA GRANICĄ.

WŁASNE SKŁADY DO PRZECHOWYWANIA TOWARÓW.

I-sze przez Radę szk. kraj. zatwierdzone

KURSA HANDLOWE

„HERMES“

JANA PILCHA

w Krakowie, ul. Florjańska 39

przygotowują do egzaminów w Akademii handlowej z buchalterji, stenografji, korespondencji handlowej i t. d. Szkoła pisania na maszynach — 10 systemów.

Zamiejscowych wyczuza listownie.

Fabryczny skład Centralnego
Laboratorjum chemicznego
KRAKÓW, SIENNA L. 12

poleca wyroby tegoż laboratorjum

eliksiry, proszki i pasty do zębów „Tymmentol“, wody kolońskie, wody kwiatowe, mydła toaletowe w wielkim wyborze, pasty i kremy do bućników „Elegant“ i „Feniks“, pastę do podłóg „Hygiena“ hurtownie i częściowo.

PEDANTOM

W CZYSTOŚCI I KONSERWACJI
BIELIZNY POLECAMY WZOROWĄ

PRALNIĘ
„NOWOŚĆ“

STANISŁAWA LISIECKIEGO
W KRAKOWIE,
PLAC WW. ŚWIĘTYCH 8.

4^o/_o

od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE

4^o/_o

od wkładek

FILIA W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2, Telefon Nr. 3106 (vis a vis Hotelu Francuskiego)

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary. — Przeprowadza transakcje: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne. Przyjmuje tak koroony jak i marki polskie na książeczki wkładekowe

na 4^o/_o !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe po 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego BROADWAY FINANCE CORPORATION i złączonych z nim banków polskich Broadway National Bank, Falls National Bank i American Bank.

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencji i transakcyach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacji pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy.

9^o/_o dywidendy od akcji płaci Bank kupiectwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE: Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

DOSTAWCY KLINIK UNIW, JAGIELL., SZPITALI KRAJ. I WOJSK POLSK.

POLECAJĄ:

STANISŁAW BARAN I SP.

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOW.

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6 — (VIS A VIS HOTELU SASKIEGO)

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE

MEBLE OPERACYJNE, KOMPLETNE URZĄDZENIA LEKARSKIE. — ZASTĘPSTWO JENERALNE NA CAŁĄ POLSKĘ FABRYKI ORTOPED. APARATÓW „ORTOPROBAN“ WIEDEN.

Wyłączna sprzedaż aparatów Roentgena fabryki Koch i Sterzel. — Jedyny skład mikroskopów i aparatów, Zeiss-Jena. CENY KONKURENCYJNE. WŁASNY WARSZTAT NAPRAW.



POWSZECHNE TOW. AKCYJNE
DLA WYROBU SKÓR I OBUWIA

„HUMANIC“

KRAKÓW — SZEWSKA L. 17
ZAWIADAMIA

ŻE NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT
OBUWIA PIERWSZEJ JAKOŚCI
Z PRAWDZIWEJ SKÓRY. OBUWIE TO
NIE USTĘPUJE WYROBOM PRZED-
WOJENNYM. — CENY FABRYCZNE.

DOM BANKOWY KANTOR WYMIANY

MARYANA

AMBROSA

W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 9

TELEFON 2292

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY PO
NAJKORZYŚCIEJSZYM KURSIE. —
PRZYJMUJE ZLECENIA GIEŁDOWE.

PERFUMERJA BRACI LANDWIRTH W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 46

poleca w wielkim wyborze:

perfumy, pudry, mydła toaletowe, mydła
do golenia i t. p. kosmetyki kraj. i zagraniczne.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH WOJCIECHA PIETRUSZKI

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. p.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE



WSZELKIE TOALETY BALOWE, WIE-
CZOROWE, WIZYTOWE, SPACEROWE
I SPORTOWE.

DOBOROWE MATERIAŁY NA SKŁADZIE.

ZAMÓWIONO DLA FIRMY

BATA SHOE AND LEATHER Co.

LYNN, MASS U. S. A.

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 22.

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI I SP. W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE:

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECIĘCE, SKARPEKTY,
REKAWIČZKI NICIANE, WSZELKIE DODATKI DO
KRAWIECZYZNY. PERFUMERYA I MYDŁA TOAL.

DLA KÓLEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.

M. Passakas i Spółka

Kraków, Plac Maryacki 9. — Telefon 292.



apiery, przyborów biurowych i szkol-
— Druki dla Akademii Handlowej
i Szkół handlowych. — Obrazy i reprodukcje.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie, Rynek główny 23 — Telefon 377

posiada stale na składzie wydawnictwa „Ge-
bethnera i Wolffa“ oraz wszelkie inne publi-
kacje polskie z wszystkich działów nauki
i sztuki. Pośredniczy w sprowadzaniu dzieł
zagranicznych.

Odbiorcom swoim wydaje bezpłatnie miesięcznik
„Nowości księgarskie Gebethnera i Wolffa“

Posiada zastępstwo na Małopolskę

„TYGODNIKA ILUSTROWANEGO“

największej ilustracji polskiej.